№ 67. Dąbrowa Górnicza, Środa 18-go Sierpnia 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

# GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t d

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

## Depesze Biura Korespondencyjnego

**z dnia 17 sierpnia.** Biuletyn urzędowy austryacki.

### Rozkaz dzienny Naczelnego Wodza Arcyksięcia Ferdynanda do armii austryacko-węgierskiej.

WIEDEŃ 17 sierpnia (T. B. K.). Naczelny Wódz armii austro-węgierskiej arcyksiążę Fryderyk zarządził, aby uroczystość urodzin Cesarza wszystkie komendy, armie, zakłady wojskowe w polu, oraz wszystkie jednostki floty, gdziekolwiek będą, święciły w sposób odpowiadający znaczeniu tego dnia.

Dnia 18 sierpnia będzie żołnierzom armii ogłoszony rozkaz dzienny Naczelnego Wodza tej treści: Na niezliczonych pobojowiskach, walcząc z niezłomnem bohaterstwem, okryły armia i flota sztandary i znaki Austro-Węgier świeżą, niezapomnianą sławą. Wypróbowani w ciężkich bojach, zwyciężając i niezłomnie ufając w ostateczne zwycięstwo naszej sprawiedliwej, świętej sprawy, obchodzimy święto urodzin Jego Cesarskiej Mości, już po raz drugi w polu, gdziekolwiek nas znajdzie ta uroczystość. Wszędzie wspominamy dzisiaj ze czcią Dostojną Osobę naszego Najłaskawszego Wodza. Nasze najszczersze życzenia i modły łączymy w tym dniu z ponownem ślubowaniem, iż wiernie dotrwamy w walce do chwili, aż przy pomocy Boga danem nam będzie odnieść ostateczne zwycięstwo i świeżym wawrzynem ozdobić czcigodną głowę naszego Cesarza i Króla.

### Dwadzieścia kilometrów przed Brześciem!

### MOSKALE CIĄGLE UCIEKAJĄ!!!

## Do niewoli wziętych 14 oficerów, 8,325 żołnierzy, 13 karabinów maszynowych, 260 dział.

## Trzy forty Modlina zdobyte!

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

W ostrym pościgu za nieustannie ustępującym nieprzyjacielem, **wojska austro-węgierskie**, stojące pod komendą **marszałka polnego porucznika Arza, dotarły do Dobryńki** (dwadzieścia kilometrów na południe od Brześcia Litewskiego).

Tylne straże rosyjskie, które zajęły stanowisko **pod Piszczacem** zostały wyparte przez węgierską obronę krajową. Siły stojące pod dowództwem arcyksięcia Ferdynanda **prą** naprzód **w kierunku Janowa nad Bugiem. Jenerał Kowerz wyrzucił nieprzyjaciela** w okolicy Konstantynowa za Bug.

Na północ od dolnego Bugu walczą ramie przy ramieniu: niemiecka konnica z kawaleryjskiemi formacyami austro-węgierskiemi.

Na naszym froncie **pod Włodzimierzem Wołyńskim i w Galicyi Wschodniej panuje spokój.**

### Na froncie włoskim.

Ogień ciężkiej artyleryi włoskiej trwał wczoraj przez cały dzień przeciwko naszym tyrolskim fortom. Słabsze **oddziały nieprzyjacielskiej piechoty**, które pojawiły się na odcinku Falsugano-Carzano (na północ. wschód od Borgo) **zostały odrzucone przez potok Maso.**

Na froncie pobrzeżnym kontynuowali Włosi większymi siłami ataki przeciwko naszym stanowiskom między Krn i Tolmein, **zostali jednak wszędzie krwawo odparci.** Wyżyna **Doberdo** znajdowała się wczoraj popołudniu znowu pod dosyć silnym ogniem działowym.

### BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

### NA FRONCIE FRANCUSKIM.

**Przed Ostendą** przepędziła nasza nadbrzeżna artylerya dwa nieprzyjacielskie rozbijacze.

We wschodnich Argonach pod Laffile morte **wzięty rów francuski.** Pod Banpame **zdobyliśmy angielski aeroplan** i wzięliśmy do niewoli jego załogę: dwóch oficerów.

### NA FRONCIE WSCHODNIM.

Dalsze walki w okolicy Kupiszek były pomyślne. Wzięliśmy do niewoli 625 jeńców, w tem 3 oficerów, zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe.

Wojska armii jen. majora Eickhorna pod dowództwem jen. Litzmana, wzięły szturmem forty między Niemnem i Jesią. Na połud. zachodnim froncie Kowna wzięliśmy do niewoli z górą 4.500 Rosyan, zdobyliśmy około 240 dział oraz wiele materyału wojennego.

Armie jen. Scholtza i Gallwitza odrzuciły nieprzyjaciela wśród ciągłych walk dalej w kierunku na wschód. 800 Rosyan, w tem 11 oficerów dostało się do niewoli. Zdobyliśmy 1 działo i 10 karabinów maszynowych.

Na północno-wschodnim froncie Modlina wzięliśmy szturmem 1 wielki fort i 2 fortyfikacye łącznikowe.

Na innych frontach udało się prawie wszędzie nieprzyjaciela dalej odeprzeć. Wzięliśmy do niewoli 2.400 jeńców, zdobyliśmy 19 dział i wiele materyału wojennego. Grupy wojsk Ks. Leopolda Bawarskiego i jen. Mackensena idą w dalszym ciągu zwycięsko naprzód

Naczelna Komenda rosyjska twierdzi w biuletynie z d. 16 sierpnia, że rosyjskie straże przednie w d. 13 sierpnia zdobyły pod Dunajowem nad Złotą Lipą dwa rzędy niemieckich rowów strzeleckich a obrońców wybiły. Naszym wojskom, walczącym w tem miejscu jest znana tylko jedna wycieczka rosyjskiego patrolu w nocy z d. 12-13 sierpnia, zupełnie chybiona, w której nieprzyjaciel zostawił 2 rannych a myśmy wyszli bez strat.

### Ostrzeliwanie wybrzeży Anglii przez niemiecką łódź podwodną.

WIEDEŃ 17 sierpnia (T.B.K.) Londyn. Doniesienie Biura Reutera.

Niemiecka łódź podwodna ostrzeliwała 16 sierpnia granatami Partou-Harrington Whitehuver na zachodnim wybrzeżu Anglii, nie wyrządzając żadnej istotnej szkody. Kilka granatów uderzyło w kolej na północ od Partou, co wywołało krótką przerwę ruchu na linii Whitiaven-Harrington. Wybuchły pożary, które ugaszono. Nikt nie zginął.

## Zadania Królestwa polskiego.

Ziemie polskie, które dotychczas były w zaborze rosyjskim, mają dla rozwiązania sprawy polskiej najważniejsze, rozstrzygające znaczenie. Tak było dawniej w okresie powstań, tak jest dziś w czasie wojny, oznaczającej dla nas zupełny przełom w stosunkach politycznych. Znaczenie to zaboru rosyjskiego tłómaczy się tem, że jest to z dzielnic polskich największa, najludniejsza, narodowo najbardziej jednolita, o wysokim rozwoju społecznym, krępowanym i koszlawionym przez ucisk najbardziej barbarzyński. Nie koniec jednak na tem. Wojna obecna oznacza pogrom Rosyi — niewątpliwie już dzisiaj oderwanie od niej ziem polskich, najpewniej także polsko-litewskich. Chodzi więc o najistotniejszą sprawę zab. rosyjskiego — i jego przyszłość, o cały jego byt na nowych, jeszcze mgłą niepewności zasnutych drogach dziejowych.

Wojna wyzwala Królestwo od najazdu moskiewskiego — chodzi o to, jak pozytywnie ukształtuje się nowy jego los, a wraz z tem całokształt sprawy polskiej. Tutaj więc, w dotychczasowym zab. rosyjskim, jest punkt ciężkości, a rola Królestwa jest **pod tym względem** donioślejszą, niż rola Galicyi, która w zgoła innych znajduje się warunkach. Cała bowiem kwestya sprowadza się do tego zasadniczego pytania: co stanie się z Królestwem, ewentualnie z ziemiami polsko litewskiemi? Słusznie też z naciskiem powiedział prezes Jaworski w odezwie N. K. N., że rola Królestwa dziś jest najważniejszą.

Ta trudność właśnie i odpowiedzialność roli, która spadła na mało przygotowane, znękane społeczeństwo, "walnie przyczyniła się do jego bierności, a nawet do rozpanoszenia się w Królestwie tak zwanej „oryentacyi rosyjskiej". Szukano lada jakiego pozoru, chwytano się najbezmyślniejszej nadziei, byleby nie schodzić z utartej drogi podległości państwu rosyjskiemu, byleby iść po linii ugody, co do której chciano się łudzić, że jest linią „najmniejszego oporu".

Żywioły niepodległościowe od samego początku wojny wykazywały, że taka postawa jest grzebaniem sprawy polskiej — niezależnie od tego, czy Rosya zwycięży, czy też nie. Żywioły niepodległościowe bynajmniej nie zamykały oczu na trudności położenia, ale wskazywały, że jeden jest tylko sposób zapanowania nad trudnościami: czynna postawa, godna Narodu, który chce w

przełomowej chwili zdobyć wolność i prawo stanowienia o sobie.

Konstatowanie trudności, gromadzenie wątpliwości niczego nie rozwiązuje. Powiedział Ludwik Feuerbach: praktyka rozstrzyga wątpliwości, których nie rozwiązuje teorya. Taką praktyką w zagadnieniu naszego bytu narodowego jest czyn niepodległościowy: polska siła zbrojna, walcząca z Moskwą i organizacya polityczna społeczeństwa, na wszystkich polach do jednego celu zdążająca.

Nieszczęściem naszem była „oryentacya rosyjska“, wszechstronnie niedorzeczna; nieszczęściem również — bojaźliwa bierność, karmiąca się wątpliwościami, wciąż niewiadomo czego wyczekująca, oglądająca się mętnym wzrokiem na wszystkie strony. Klęski Rosyi, a zwłaszcza wzięcie Warszawy odbierają wszelką podstawę „oryentacyi rosyjskiej“. Niedarmo przywódcy endecyi warszawskiej wywędrowali do Rosyi! Coprawda, niemało jeszcze pozostało tego śmiecia oryentacyjnego, który teraz szczególnie w najrozmaitszy sposób się przystraja i zdobić usiłuje (wskażemy np. w ostatniej odezwie rzekomego „Zjednoczenia narodowego“ taki kwiatek, jak to: „pragniemy, aby ostateczne zwycięstwo c z w ó r p o r o z u m i e n i a (a więc i Rosyi, przyp. nasz) było okupione pogromem R o s y i!!!“) Ale niewątpliwie wraz z wojskami rosyjskiemi „oryentacya rosyjska“ poniosła stanowczą klęskę. O wiele jednak żywotniejsza od niej jest bierność, gnuśność, bezwładność polityczna na usługach całkowitej dezoryentacyi.

Wzięcie Warszawy wysuwa sprawę polską na widownię dziejową w sposób nieodwołalny i natarczywy. Już coś zapadło w przepaść, już Królestwo nie wróci do dawnego sromotnego bytu pod Moskalem — jeszcze nowy kształt nie powstał.

Stokrotnie tedy wzmaga się obowiązek pracowania nad tem, aby kształt ten był dla nas najdogodniejszy. Możliwości jest wiele. Starajmyż się, aby z wszelkich możliwych kombinacyi ta zatryumfowała, która najbardziej odpowiadać będzie naszym interesom. Osiągnąć zaś to możemy tylko czynną postawą, postawą świadomego Narodu, który na klęsce moskiewskiej, w interesie swoim własnym, w interesie najbliższych państw środkowej Europy, w interesie wreszcie całego cywilizowanego świata, opiera swoje prawo do wolnego bytu.

Rola Królestwa jest niezmiernie odpowiedzialna. Przedwcześnie byłoby przed końcem wojny, przed skrystalizowaniem się wszystkich tendencyi, wiązać się szczegółowemi formułkami. Ogólne zadanie i cel zasadniczy jest jasny:

W tym wielkim przewrocie Królestwo, współdziałając jaknajściślej z Galicyą, może i powinno rozwinąć jaknajwięcej własnej mocy i być samodzielnym czynnikiem swego wyzwolenia.

*Res.*

## Urodziny Cesarza FRANCISZKA JÓZEFA I.

W całej Monarchii Austryacko-Węgierskiej wielkie święto panuje dzisiaj. Sędziwy monarcha, ukochany przez ludność wszystkich prowincyi swego państwa, zbiera dzisiaj nieobłudne, z serca idące powinszowania i hołdy obywateli austryackich. Osoba Cesarza od całych pokoleń zrosła się tak z imieniem państwa, iż urósł On za życia do znaczenia i wielkości symbolu monarchii. Już trzecie pokolenie pamięta wzniosłą postać Cesarza, tak iż osoba Jego wydaje się w oczach ludów zjawiskiem trwałem.

W czasie burzy wstąpiwszy na tron, w r. 1848, przeszedł Cesarz Franciszek Józef I. wszelkie cierpienia, zawody i nieszczęścia, jakie spotkać mogą człowieka. Los nie oszczędził Mu żadnego ciosu.

Nieubłagana śmierć porywała Mu jednego za drugim z najbliższej rodziny. Dzisiaj czcigodny i sędziwy monarcha spogląda z wyżyn osiemdziesięciu pięciu lat na żywot swój, na jedno pasmo doświadczeń wyjątkowo ciężkich.

Lecz wszelkie bóle natury osobistej wynagradza Mu i zastępuje miłość ludów, szacunek i poważanie u obcych.

Cechuje bowiem czcigodnego Monarchę to, co rzadką bywa cnotą u osób, kierujących nawą ludów i państw: poczucie odpowiedzialności za losy poddanych. Cesarz Franciszek Józef I w ciągu całego swego 67-letniego panowania był tkliwym opiekunem i mądrym kierownikiem swych ludów. W państwie, w którem w najbardziej skomplikowany sposób krzyżują się interesy i potrzeby, często zdawałoby się sprzeczne, Cesarz potrafił znaleźć wiązania, łączące wszystkich, godzące wszystkich.

I próżne były i są usiłowania wrogów. Ostatni rok krwawej wojny wykazał, iż Monarchia Austro-Węgierska jest tworem organicznym, ciekawym niezmiernie konglomeratem różnych pierwiastków, które przecież składają się na jedną, nie dającą się pokonać całość.

Oto największa pociecha i najwyższa nagroda, jaką losy zgotowały sędziwemu Monarsze po długich latach trudnego panowania. Państwo pod jego rządami wzmocniło się i wykazuje żywotność niezmierną, właśnie jako ochrona i dach dla bezdomnych narodów, do których należą też i Polacy.

Panowanie cesarza Franciszka Józefa stanowi w życiu narodu polskiego nową erę, erę odrodzenia, wolności i rozwoju wszechstronnego.

Cesarz Fr. Józef, to typ nowoczesnego monarchy, który, bystrym wzrokiem patrząc w przyszłość, zerwał z starym systemem rządów, ustrój państwa oparł na silnych fundamentach konstytucyjnych i zapewnił przez to państwu swemu byt trwały, a ludom w obrębie jego żyjącym możność pełnego, swobodnego życia.

Dzięki tej właśnie, nadanej przez Cesarza konstytucyi naród polski, którego imię zdawało się być już wymazane z kart Europy, zyskał prawo do samodzielnego życia.

W czasach, gdy język polski prześladowany pod innymi zaborami w kościele, szkole, urzędzie i literaturze—szukał schronienia w domowem zaciszu, w tym czasie młodzież polska w Galicyi kształci się w polskim języku od pierwszych lat dziecinnych do ukończenia wyższych studyów. Językiem polskim posługuje się ludność w życiu publicznem, najpiękniejsze zaś utwory ducha i myśli polskiej nie gdzieindziej jeno w Galicyi światło dzienne ujrzały.

Pod troskliwą opieką Cesarza, który, odwdzięczając się Polakom za ich wierność, darzył Galicyę coraz nowymi względami, stał się ten zakątek ziemi naszej prawdziwym Piemontem Polski. Od chwili wstąpienia na tron aż do dnia dzisiejszego zbieramy ciągle nowe dowody miłości ze strony Monarchy. Każde nieszczęście narodu znajdowało w sercu Cesarza żywy wyraz współczucia; czy to klęski elementarne, dla których złagodzenia hojną sypał dłonią, czy choćby dla owych galicyjskich zbiegów w czasie obecnej wojny.

Gdy burmistrz Wiednia p. Weisskirchner powiedział do Cesarza, iż Wiedeń przepełniony jest „fluchtlingami“ z Galicyi, odezwał się czcigodny Monarcha: „Moje pałace są do dyspozycyi“. Te wielkoduszne słowa jeszcze raz pozyskały Cesarzowi serca polskiej ludności z Galicyi.

I tak w wielu wypadkach osobiste wdanie się Cesarza wyraźnie wpływało na losy naszych rodaków z Galicyi.

Tem też tłumaczy się, iż Cesarz Franciszek Józef I w całym narodzie polskim spotyka uczucia sympatyi i wdzięczności.

## INSTRUKCYA Komitetu Polskiego Archiwum Wojennego.

(Dla piszących wspomnienia, dzienniczki i pamiętniki.)

(Dokończenie).

Ktoby się stroną gospodarczą obecnych wypadków interesował, winien zwrócić uwagę na to, czy i w jakim stopniu wojna wpłynęła na zastanowienie produktywności pracy w naszym kraju, na przerwanie robót gospodarskich, zamykanie i stan sklepów, warsztatów, banków, zmiany w nich spowodowane mobilizacyą, asenterunkiem, ucieczką przed nieprzyjacielem, operacyami wojennemi, zmianami rządów i t.d. Zauważy też, w jakiej mierze ustają te objawy, a nastają porządki zwyczajne, kiedy burza wojenna zaczyna się uspokajać. Zainteresują go zmiany i wahania w cenach towarów, w związku z wypadkami wojennymi i przymusowym kursem tej lub owej monety. Uwzględnić należy dalej stosunki robotnicze, kwestyę służby domowej, folwarcznej, stosunek sług do pracodawców. Równie żywo obchodzić go będą szkody materyalne spowodowane wojną (a więc stan roli, budynków gospodarskich, lasów, domów mieszkalnych, inwentarza, narzędzi pracy, ilość i jakość przedmiotów, które nie uległy zniszczeniu), przyczyny tego zniszczenia, a w końcu rozróżnienie szkód w majątkach prywatnych i szkód we własności publicznej: państwowej, krajowej, gminnej i kościelnej.

Jeśli zaś ktoś nacisk położy na stronę obyczajową, opisze zmiany, jakie wojna wywołała w osobistych stosunkach ludzkich, we wzajemnem obcowaniu różnych warstw społecznych, wyznań, narodowości, stosunkach międy osobami rónego wieku, stanu i płci; o ile wpłynęła na zatarcie się jakichś zwyczajów i obyczajów, a wytworzyła nowe, czy rozbudziła względnie zatarła rozmaite ludzkie wady i zalety, czy i w jakim stopniu wpłynęła na umoralnienie społeczeństwa, wydobyła na jaw pewne cnoty, uśpione przed wojną. Czy nie zwiększyła ona procentu jakichś zbrodni i jakichś postępków zacnych, szlachetnych.

Kto się psychologiczną stroną wojny więcej zainteresuje, tam będzie zdawał sprawę z tego, co i jak ludzie skutkiem wypadków wojennych przeżyli zmysłami, a przedewszystkiem, co i jak sam autor widział, słyszał, czuł i t.p. Czego, kiedy, jak się obawiał, czem i jak się oburzał, zapalał i unosił w jakikolwiek sposób. Za czem, kiedy i jak tęsknił, żałował, o czem marzył, czego i jak pragnął. Jakie skłonności i dlaczego utracił, a jakich nabył, o czem myślał i co sobie postanawiał. Czy nie zauważył lub nie obserwował w sobie i w drugich ludziach głębokich zmian wewnętrznych, na tle i pod wpływem wypadków wojennych. Czy w jego duszy coś pod wpływem wojny nie zgasło i czy się w niej coś nowego lub ukrytego nie obudziło. Warto też skreślić sylwetki psychologiczne lub choćby tylko charakterystyczne rysy duchowe poszczególnych indywidualności, biorących udział w wypadkach, lub większych grup ludzkich jakiegokolwiek rodzaju. Uwagi takie nie powinny być nigdy gołosłowne i ogólnikowe, ale powinny być poparte dowodami i przykładami. Dużej wagi byłoby także notowanie nastrojów, objawiających się w poszczególnych dniach i większych okresach czasu. Chodzi o nastroje tak własne, jak i osób, z któremi się autor zetknął.

Nie powinno nikogo powstrzymywać od pisania wspomnień to, że miał ograniczony zakres obserwacyi n. p. do jednej tylko miejscowości lub jednego tylko okresu wojny, mógł bowiem być świadkiem zjawisk mimoto bardzo charakterystycznych, które i gdzieindziej w tej samej lub podobnej formie wystąpiły. Badacz utworzy sobie kiedyś obraz stanu całego życia naszego narodu w obecnej epoce na podstawie tych licznych, a z różnych stron pochodzących relacyi szczegółowych.

Osoby, spisujące swe wspomnienia w ogniu walki, dobrze zrobią, jeśli te notatki przesyłać będą do Polskiego Archiwum Wojennego częściami, w miarę jak powstają, za pośrednictwem osób trzecich lub osobiście. Częściami przesyłać w niejednym wypadku już z tego względu byłoby lepiej, że niejeden z piszących dziś jutra niepewny, dla rękopisu zaś bezpieczniejszy i pewniejszy schowek w murach i pod kluczem archiwum, niżli pod mundurem na piersiach, w tornistrze, a choćby i w szufladzie prywatnej. Oddawać zaś rękopisy osobiście lub za pośrednictwem osób trzecich dlatego lepiej, niż przesyłać je pocztą,

## Z przeszłości sporów dyplomatycznych o Polskę.

Lata wojny krymskiej nosiły w sobie zarodek wojny europejskiej, ostatecznie skończyły się na bogatej i wszechstronnej kampanii dyplomatycznej, która, ucierając poglądy dyplomacyi na najważniejsze zagadnienia polityki europejskiej, po przez kongres berliński rzuciła podwaliny pod dwu i trójprzymierze, czyli pod ukształtowanie się równowagi międzymocarstwowej, w której dotrwaliśmy do obecnej wojny.

Porozumienie angielsko-francuskie, skierowane przeciw Rosyi, objęło nieniebawem Sardynię, Austryę i Prusy. Te ostatnie w pierwszej chwili szykowały się do zbrojnego przeciw Rosyi wystąpienia. Szło zatem stronnictwo liberalne z partyzantami idei zjednoczenia Niemiec. Bismark powstrzymał wykonanie zamiarów. Nie pozbawione znaczenia są starcia, jakie na tem tle się rozegrały.

Bunsen, poseł pruski w Londynie, jeden z najwybitniejszych członków stronnictwa liberalnego, zredagował wykończony program polityczny, według którego Prusy winny były wziąć bezpośredni udział w wojnie z Rosyą.

Celem wojny — woła dyplomata niemiecki—ma być zniszczenie potęgi rosyjskiej. Podejrzewa on Rosyę o skryte zamiary owładnięcia Poznaniem i twierdzi, iż wszystkie zasady, na których opiera się potęga moralna Prus, przeciwne są Rosyi i jej szkodzą. Przyłączenie się Prus do koalicyi zapewni jej bezwzględne powodzenie. Wojna nie potrwa długo, skutek jest niedaleki, a wielkie zmiany nietylko są możliwe, ale wprost nieuniknione. Na zmienionej karcie Europy monarchia pruska zajmie przynależne sobie miejsce, a Niemcy zostaną pod jej protektoratem zjednoczone.

Postanowienie mocarstw — pisze Bunsen dalej — ażeby Rosyę zamknąć w jej granicach naturalnych, wywoła konieczność poważnych zmian terytoryalnych. Szwecya otrzyma z powrotem wyspy Alandzkie i Finlandyę, Austrya wzamian za ustępstwa we Włoszech pozyska Bessarabię, kraj Noworosyjski i Krym, t. j. terytorya, które czynią Rosyę panią morza Czarnego, a stąd w przyszłości i Konstantynopola.

Oczywista, że Bunsen nie zapomniał o zwiększeniu terytoryalnem Prus. Stara to była myśl, uparta dążność czterech pokoleń Hohenzollernów, ażeby ze wszystkich wojen i starć międzynarodowych wyciągać dla siebie jak największe korzyści; nawet w czarnej godzinie dla Prus, gdy Napoleon w Tylży jedynie dla porozumienia się z Aleksandrem I utrzymał Prusy jako państwo niezależne, minister pruski Hardenberg marzył o wygnaniu Turków z Europy przy pomocy Francyi i Rosyi, a to w tym celu, żeby osadzić króla saskiego w Konstantynopolu, a państwo saskie przyłączyć do Prus. Coś podobnego projektuje Bunsen, z tą tylko różnicą, że król saski miał być przeniesiony do Warszawy.

„Na ostatnim planie — twierdzi Bunsen — staje się politycznie możliwem odrodzenie Polski, tego wrzodu dziewiętnastego stulecia. Jeżeli będzie można przywrócić Polskę, to należy to teraz zrobić w chwili tak dogodnej dla historyi świata, nie dla dogodzenia Polakom i bez względu na ich błędy polityczne. Królestwu przywróconemu Austrya odda całą Galicyę, a nawet Prusy część Poznańskiego, na tronie zaś jego zasiądzie dynastya saska“. Przez to Prusy zyskają oddawna upragnioną Saksonię, potem jako wynagrodzenie za udział w walce przeciw Rosyi, Europa postara się nakreślić dla Prus silną granicę tak od strony Rosyi, jak i Austryi. Zdaje to oczywiście ukrywa myśl owładnięcia trzema guberniami nadbałtyckiemi oraz Śląska austryackiego z Morawami; nie dość na tem — Austrya będzie zmuszona wystąpić ze Związku niemieckiego i pozostawić Prusom swobodę zorganizowania w Niemczech państwa związkowego pod swojem naczelnictwem i kierunkiem.

„Wobec dzisiejszych okoliczności — kończył Bunsen — przyprowadzenie do skutku w r. 1854 tego, co okazało się niemożliwem w r. 1848, nie przedstawia wiele trudności. W r. 1848 przeszkodził temu demokraci, a w r. 1850 współzawodnictwo mocarstw, nadewszystko zaś potęga Rosyi!

Wiele osób wpływowych w Berlinie podzielało poglądy Bunsena: generał Boyen, minister wojny, baron Manteufel, prezydujący w radzie ministrów, następca tronu pruskiego, a nawet sam król,

że poczta w czasach wojennych nie bierze większej odpowiedzialności za doręczenie nieocenionego nieraz dla historyka materyału.

Składać można pamiętniki w Polskiem Archiwum Wojennem albo na własność instytucyi, albo jako depozyt, który każdej chwili wolno odebrać, albo wreszcie można go tylko wypożyczyć zarządowi archiwum do odpisania; oddawać je można zamknięte pieczęcią lub otwarte. W każdym razie Komitet poręcza bezwzględną dyskrecyę i zobowiązuje się publicznie nie czynić z nadesłanych materyałów innego użytku, jak tylko taki, na jaki ofiarodawca lub deponent zezwoli. Składający rękopis jakiś w Archiwum może być pewny, że pamiątka ta nie zginie, owszem przechowywana troskliwie, przyniesie pożytek i przyda się kiedyś naszym badaczom do odtworzenia obrazu bieżącej chwili.

Umożliwiając i ułatwiając im tę pracę sumiennie spisywanemi wspomnieniami i pamiętnikami, spełnimy wdzięczny obowiązek narodowy wobec przyszłych pokoleń, zostawimy płodnej pamięci przyszłych wieków coś z tego, cośmy dzisiaj czynili lub czynić chcieli i cośmy cierpieć i znosić musieli.

Materyały nadsyłać należy pod adresem Komitetu Polskiego Archiwum Wojennego we Wiedniu: I Steindelgasse 6/II.

## Rozkaz dzienny Piłsudskiego.

W rocznicę wejścia do Królestwa Strzelców, drogi nasz wódz, twórca owego wiekopomnego faktu, temi słowy przemówił do swych żołnierzy:

ŻOŁNIERZE!

Rok temu z garścią małą ludzi źle wyposażonych rozpocząłem wojnę.

Cały świat wtedy stanął do boju. Nie chciałem pozwolić, by w czasie, gdy na żywem ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przytem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszemi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło szabli polskiej!

Ze szabla nasza była małą, że nie była godną wielkiego 20-milionowego narodu, nie nasza w tem wina. Nie stał za nami naród, nie mający odwagi spojrzeć olbrzymim wypadkom w oczy i oczekujący w biernej „neutralności" jakiejś dla siebie od kogoś „gwarancyi".

Żołnierze! Poszliście za moim rozkazem bez wahania, bez chwili namysłu, czy los Wasz nie będzie podobnym do losu tylu poprzedzających nas pokoleń żołnierzy polskich. Poszliście, by stanąć w obronie jeśli już nie szczęścia Ojczyzny, to przynajmniej Jej honoru.

Rok minął. Wyrobił się z nas ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska. Nie brawura, nie błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą naszą cechę, lecz ten przedziwny spokój i równowaga w pracy bez względu na przeciwności, jakie nas spotykają. Z młodego chłopaka w naszej atmosferze wyrabia się szybko spokojny, równy, stary żołnierz, przygotowany na długą i żmudną pracę, nie spalający się jak słoma w pierwszym drobnym ogniu.

Żołnierze i towarzysze broni! Rok ciężkiej pracy minął! Pracy tak ciężkiej, tylu obstawionej przeszkodami, że gdy się obejrzymy na nią, dziw bierze, że istniejemy, że dawno już rodzime bory nie szemrzą po nas swej pieśni żałobnej, po nas, po polskich żołnierzach z wielkiej wojny 1914—1915 roku.

I teraz po roku wojny, jak w początku, jesteśmy tylko awangardą wojenną Polski, a także jej awangardą moralną z umiejętnością zaryzykowania wszystkiem, gdy ryzyko jest konieczne.

Żołnierze! dziś po roku wojny i pracy smutno mi, że powinszować Wam olbrzymich tryumfów nie mogę, lecz dumny jestem, że dzisiaj z większym spokojem, niż rok temu, mogę do Was, jak ongi zawołać: „Chłopcy! Naprzód! Na śmierć, czy na życie, na zwycięstwo, czy na klęski — idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychpowstania!"

Ożarów, 5/VIII 1915. *J. Piłsudski.*

Pod Lubartowem

## Gabinet francuski i golibroda Gustaw Hervé.

Francuski gabinet ministeryalny, do którego należy także dwóch członków partyi socyalistycznej, Guesde i Sembat, prowadzi zaciekłą walkę z Gustawem Hervé, trwającym jeszcze częściowo przy republikańskich zasadach. 4-go sierpnia w nocy wpadli do drukarni „La Guerre Sociale" policyanci na rewizyę, porozbijali formy i zabrali numery. Herve opisuje w swem piśmie to zdarzenie, w każdej redakcyi niemiłe, w następujący sposób:

„Zostałem wczoraj skonfiskowany, ponieważ w tem szacownem piśmie wyraziłem bez namiętności, przesady i uszczypliwości uczucie, przepełniające serca wszystkich republikańskich Francuzów, iż król Midas ma ośle uszy. Midas był za dawnych poczciwych czasów królem w Małej Azyi i miał rozstrzygać jako sędzia między Apollinem, grającym na lirze — bogowie wówczas przygrywali sobie na lirze — a bogiem Panem, dmącym na flecie. Midas rozstrzygnął na korzyść Pana. Lecz Apollo, który był tak potężny wówczas, jak wódz całych armii za naszych czasów, zemścił się na Midasie i obdarzył go oślemi uszami. Biedny król Midas był zmuszony ukrywać swoje długie uszy pod tyarą albo pod czapką frygijską. Nie mogąc ukryć jednak swej tajemnicy przed golibroda, nakazał mu jak najsurowsze milczenie. Ciężar tej tajemnicy przytłaczał jednak golibrodę tak dalece, iż zaczął szukać wybiegu, aby się jej pozbyć, jak to czyni obecnie wielu dziennikarzy, aby uniknąć złośliwego oka cenzora. Wykopał tedy w ziemi dołek — zwyczajny dołek, nie żaden rów strzelecki — i mruknął weń całkiem cicho, prawie niedosłyszalnie: „Król Midas ma ośle uszy, długie, długie, ukryte pod czapką ośle uszy". Potem zasypał dołek. Wkrótce potem wyrosła na tem miejscu wierzba, która pod świst wiatru śpiewała straszliwy wiersz. Nie wiem, co stało się z ową wierzbą, ale wiem, co się przytrafiło mnie wczoraj, gdy cichutko wyszeptałem, że król Midas ma ośle uszy, prawdę, rozchodzącą się od ośmiu dni w szeregach republikańskich niby płomienne wici".

Opisawszy dalej włamanie się do drukarni pisze następnie:

„Skoro już odeszli zastępcy republikańskiego gabinetu, zabrawszy z sobą numery wydrukowanego już pisma, jęły mrucząć do siebie czcionki, rozsypane na podłodze: „Król Midas ma ośle uszy". A gdy komisarz policyjny, w towarzystwie swych pomocników, dźwigających stosy nieszczęsnej „Guerre Sociale", zstępował po schodach, szeleściły do siebie kartki pisma: „Król Midas ma ośle uszy". Wozy mleczarskie, jadące o tej wczesnej godzinie przez Rue Montmartre, czyniły swemi białemi blaszankami hałaśliwy zgiełk, zaś garnki szeptały sobie: „Król Midas ma ośle uszy". Gdybym poszedł do tego lub do owego ministra, jestem pewny, że zaraz mu siałby mi przyznać, iż „Król Midas ma ośle uszy". Skoro wszyscy o tem mówią, skoro wie to już cały świat, skoro wróble ćwierkają o tem na dachach i wszyscy zgodzili się na to, dlaczego to mnie właśnie nie pozwalają tego powiedzieć? Drogi Guesde, kochany Sembat! Gdy mówię to, co wykrzykuje cały świat, że mianowicie król Midas ma ośle uszy, to przecie nie narażam rzeczypospolitej na niebezpieczeństwo. Jedyną rzeczą, która stanowi istotnie niebezpieczeństwo, jest to, iż król Midas naprawdę ma ośle uszy".

JAN KASPROWICZ.

## A może?

*A może z straszliwej zawiei,*
*Co świat ten naokół niszczy,*
*Nie same li gruzy wyrosną,*
*Nie same li kupy zgliszczy?*
*Może w zapasach olbrzymów*
*Złe się nareszcie przełamie —*
*I Bóg już na jego miejscu*
*W ludzkim zamieszka chramie?*
*Gdzie, wstydząc się swojej gnuśności —*
*Może to chwila przebudzeń —*
*Zbył długiej, uczuje człowiek,*
*Iże stalowe ma kości?*
*Miast kajdanami podzwaniać*
*I rzewnie ołzawiać się bólem,*
*Być może, zbawcze gdzieś wyjście*
*Okiem wyśledzi sokolem?*
*Nie! szukać-ci go nie będzie,*
*W chytre rachunki bogaty —*
*Lecz piersi wypręży i ręce,*
*Więzienne roztrzaska kraty*
*Pod pięścią jego, silniejszą*
*Od najtwardszego młota,*
*Rozprzęgną się rygle i zamki,*
*Żelazne rozprysną się wrota.*
*Oby ta wielka godzina,*
*Co taką nadzieję nieci,*
*Stała się dziś już naprawdę*
*Przepołowieniem stuleci!*
*Oby wbrew wszelkim pojęciom*
*Dowód przyniosła nam rada,*
*Że oto z dwojakiej wieczności*
*Jedna się wieczność składa.*
*Że za wiecznością, co legła*
*Przy dzwonie tego zegara,*
*Nikt w czarnej nie chodzi sukni,*
*Nikt po niej się płakać nie stara!*
*Że zasie nowa się wieczność*
*Z krwawej poczyna rzeki,*
*By dziękczynnego Te Deum*
*Słuchać po wieków wieki.*

*Niech otwierają się rany,*
*Niech krew się leje do woli,*
*Byleby wieczność ta wzrosła*
*Z tak umierzwionej roli.*
*Na bohaterskim niech stosie*
*Najlepsze konają serca,*
*Skoro podpali go wiara,*
*Że wieczność ta nie uśmierca.*
*Że chociaż wszystkoby stlało,*
*To jeszcze z jakiegoś ukrycia*
*Zacaną się sypać iskry*
*Na bohaterski stos życia!*
*Napewne! napewne! napewne!*
*Niechże ta pewność mnie krzepi,*
*Czas idzie, gdzie głusi usłyszą,*
*I w którym już ujrzą ślepi!*
*Czas idzie nieprzewidziany —*
*A może przewidzian wielce*
*Przez dusze, co światów bez miary*
*W miernej dowidzą kropelce.*

# KRONIKA.

**„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.**

**Do mieszkańców Zagłębia, zwłaszcza zaś Będzina i Sosnowca.** W „Ziemi Lubelskiej" z d. 7. sierpnia 1915 r. (№ 217) czytamy:

„Do mieszkańców miasta Lublina: Obywatele! Wzywam Was w imię narodowego obowiązku do natychmiastowego usunięcia wszystkich narzuconych nam napisów w języku rosyjskim, jako to szyldów, reklam i t. p.

Jesteśmy pewni, iż wezwanie nasze zostanie bez zwłoki przez wszystkich mieszkańców patryotycznego Lublina ściśle wykonane. Wydział Narodowy Lubelski. Lublin 7 sierpnia 1915 r."

**Zarządzenia na czas wojennej okupacyi w Warszawie.** „Münchener Neueste Nachrichten" donoszą z Berlina: „Jeszcze nie ustalono szczegółów administracyi niemieckiej w Warszawie; już teraz jednak można powiedzieć, że administracya ta będzie, podobnie jak administracya w Brukseli, wydatnie wyposażona, aby ciężko nawiedzonemu krajowi przyjść z pomocą i zaprowadzić porządek we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Należy przytem mieć na uwadze, że idzie tu o zarządzenia na czas wojennej okupacyi kraju. Nie leży w planie obecnej organizacyi przekraczanie tego zakresu, jak to niektóre dzienniki zagraniczne głosiły".

**Los jeńców w Rosyi.** Specyalny sprawozdawca „Lokal-Anzeigera" donosi z Haparandy o przejeździe rannych niemieckich i austro-węgierskich żołnierzy, między innemi co następuje:

Prawie wszyscy przebyli bardzo ciężkie czasy. Wielu z nich zostało rannych na podjazdach, niektórzy jeszcze w sierpniu roku zeszłego. Jeden z oficerów wpadł w ręce kozaków, którzy skradli mu pieniądze i grożąc nożem

który ulegając wpływom wymienionych osób, nie chciał podpisać umowy Mikołaja I z Austryą w sprawie neutralności i rozpoczął pertraktacye z Anglią, okazując gotowość zawarcia z nią sojuszu.

W krótkim po złożeniu memoryału czasie przedstawił Bunsen w radzie ministrów angielskich w imieniu rządu pruskiego, ażeby flota angielska wypłynęła na Bałtyk oraz, ażeby zaraz po podpisaniu konwencyi pełnomocnicy mocarstw ogłosili zniszczenie potęgi rosyjskiej jako ostateczny cel wojny.

Nagle pertraktacye przerwano — ulność do programu Bunsena zachwiał Bismark. Ministrowie grozili podaniem się do dymisyi — król atoli nie ustąpił, uległszy zdaniu Bismarka.

Odradzając wojnę z Rosyą, nie kierował się on uczuciem przyjaźni dla niej. Zdaniem jego, wszelkie korzyści wojny przypadłyby w udziale Austryi, w której Bismark już wtedy widział główną przeszkodę zjednoczenia Niemiec pod egidą Prus. Przywrócenie Polski — pisał Bismark, ta bowiem sprawa była osią jego rozważań — przedstawia dla Austryi następujące korzyści:

1. Prusy będą osłabione i trzymane na wodzy (jako królestwo pruskie przy przewodniej roli Austryi w związku niemieckim);

2. Kładzie się granicę rozrostowi panslawizmu, gdyż istnieć będą dwa silne mocarstwa słowiańskie różnej wiary i narodowości;

3. W Europie środkowej powstanie nowe mocarstwo katolickie;

4. Polska, przywrócona do życia niezawisłego przez Austryę, będzie jej stałym i wiernym sprzymierzeńcem;

5. Przywrócenie Polski jest dla Austryi jedynem zabezpieczeniem przeciw Rosyi, gotowej pomścić się w chwili, gdy kwestya włoska wywoła spory między Austryą i Francyą, albo gdy, pierwsza znajdzie się z jakiegokolwiek powodu w kłopocie; w najgorszym razie gabinet wiedeński wystąpi z projektem nowego podziału Polski, zatrzymując księstwa naddunajskie.

Bismark twierdził z głębokiem przekonaniem, że Polska niepodległa wtedy tylko nie byłaby wrogiem Prus, gdyby te ostatnie zwróciły jej prowincye, zabrane, t. j. ujście Wisły, całe Poznańskie, a nawet okręgi polskie na Śląsku, ale istnienie Prus bez tych krajów jako państwa niezależnego byłoby wprost niemożliwe.

Nie można zaprzeczyć, że ze stanowiska pruskiego poglądy te nie były pozbawione pewnej racyonalności. Pod jednym tylko względem mylił się podówczas młody, lecz przenikliwy dyplomata. W Wiedniu nie myślano o podniesieniu sprawy polskiej w związku ze sprawą wschodnią. Dwór wiedeński zajęty był powikłaniami bałkańskimi — spadkiem po Turcyi, drżał o swe posiadłości włoskie.

Na temat tej samej sprawy polskiej wypowiadał się niejednokrotnie Napoleon III. Rozumiał on — w rozmowie z angielskim ks. Albertem — przywrócenie Polski w granicach Księstwa Warszawskiego, jako konieczny warunek ustalenia równowagi w Europie, dodawał jednak, że bez współudziału Prus i Austryi o odbudowaniu Polski nie ma co myśleć.

I była w tem pełna słuszność. Mimowoli przychodzą na myśl trafne słowa Roztopczyna, gubernatora moskiewskiego, twórcy nacyonalizmu rosyjskiego: „Dla chwili obecnej przeszłość jest najlepszą nauką, ale nieszczęściem ród ludzki wszystko zapomina i ludzie żyjący uważają się za mądrzejszych od umarłych".

Dziś przestał działać czynnik bałkański i włoski, odwodzący Austryę od sprawy polskiej. Spadek po Turcyi obejmują państwa bałkańskie, terytorya włoskie są zjednoczone i niezależne. Niemcy zostały zjednoczone, dzieli je z Anglią sprzeczność interesów, wyrażająca się dobitnie w obiegowem — Gott strafe England. W rydwanie angielskim dobrze zaprzężona Rosya. Racye Bismarka, Bunsena i Napoleona nabierają specyalnej wartości, zyskują na aktualizmie politycznym i międzynarodowym wobec zniknięcia szkopułów, które naówczas były do pokonania.

Sprawa polska zależy tylko od wiary we własne siły, od mocy umiłowania kraju i pragnienia wolnej przyszłości, wreszcie od rozumu stanu, świadomego zasadniczej tezy egzystencyi narodowej — naród podbity dźwignąć się może z niewoli tylko przez walkę zbrojną, a przez siłę zbrojną utrzymać się jako państwo.

*P. Radziecki.*

odebrali drogocenny pierścień. Towarzyszowi jego jeszcze gorzej się powiodło, gdyż barbarzyńcy zrywając mu dobre buty, oderwali mu złamaną nogę.

Opieka w niewoli była bardzo zła. W szpitalach pełnią służbę felczerzy i siostry miłosierdzia. Felczerzy są przeważnie z zawodu włościanami, którzy przebyli 6 tygodniowy kurs pielęgniarski. Stawiają oni najtrudniejsze dyagnozy i zdają sprawozdania lekarzom. Lekarz orzeka tylko „niczewo" albo „amputacya" i podpisuje to, co felczer zarządził. Ludzie, którzy odnieśli tylko lekkie rany postrzałowe, utracili obie nogi. Jeden z jeńców pokazywał pozostały kawałek nogi, który wyglądał jakgdyby noga została odgryziona. Nogi złamane były zawsze źle zrośnięte. Względnie najlepsze było traktowanie w lazaretach polskich. Im głębiej w Rosyi, tem gorzej się działo. Zwłaszcza w Moskwie musieli Niemcy wiele cierpieć z powodu czysto rosyjskiego obchodzenia się z nimi. Każde niemieckie zwycięstwo wywoływało nowe szykany i zarządzenia w lazaretach. Nieszczęśliwcy ci poznawali z tego rodzaju objawów, że Niemcy posuwają się naprzód. Odżywianie pozostawiało bardzo wiele do życzenia. W ostatnim czasie w Moskwie i w Petersburgu jeńcy nie dostawali nawet tyle pożywienia, aby mogli się nasycić.

**Warszawska Komenda Legionów**. Oddział warszawski polskiej komendy wojskowej zajął lokal na pierwszym piętrze fabryki obuwia, znajdującej się na rogu ul. Solec i Czerwonego Krzyża. Na gmachu wywieszono sztandar biało-amarantowy.

Pierwotnie komenda mieściła się w pałacu Namiestnikowskim przy pomniku Paskiewicza, następnie w nowym gmachu pomocnika generał-gubernatora w zarządzie policyjnym przy zbiegu ulic Wielkiej i Żórawiej.

**Taniec na Gallipoli**. Wśród różnokolorowych rzesz, które cywilizacya europejska sprowadziła na półwysep Gallipoli, nie brak również tubylców australijskich — M a o r i. Maori niezbyt jeszcze dawno uprawiali... ludożerstwo, ale teraz ucywilizowali się, bołdują jednak wielu dawnym obyczajom wojennym. Oto np. jak pewien oficer australijski opisuje taniec wojenny Maorów.

„Przyszedł do nich „biały" generał i przemówił, poczem nastąpiła scena, jakiej chyba nigdy nie było w Dardanelach. Maori, żołnierze i oficerowie, ugrupowali się. Z wysuniętemi językami, rytmicznie uderzając się w piersi i po biodrach, z nagle urwanym okrzykiem „a — a — ah" rozpoczęli taniec wojenny. Kierownik zaintonował pieśń ostrym, wysokim głosem — a chór odpowiadał od czasu do czasu wyciem. Taniec stawał się coraz żywszy — tupot nóg rozlegał się po polu walki. Kierownik to głośno wykrzykiwał, to zniżał głos do szeptu, który wszakże nie przestawał być wyraźny. Gdy kierownik pochylał się do ziemi, wszyscy go naśladowali. Nagle, po głośnym okrzyku chóru, pieśń skończyła się przeraźliwym gwizdem, zaczęto tupać prawą nogą, a dłońmi uderzać w twardą ziemię. W odległości stu metrów w tureckich rowach strzeleckich słuchano tego ze zdumieniem i może, kiwając głową, odczytywano w „Taninie" pełne oburzenia słowa, że oto „poraz pierwszy w dziejach na Dardanele napadają ludożercy". Ale ów kierownik tańca wojennego, czystej krwi Maori, jest — doktorem filozofii i prawa i lepiej mówi po angielsku od wielu rasowych Anglików".

**Bez maski**. „Tygodnik Polski" w pierwszym numerze, wydanym po uwolnieniu Warszawy, zamieszcza na naczelnem miejscu następujące oświadczenie od redakcyi. „Opuszczenie przez władze i wojska rosyjskie stolicy naszego kraju otwiera w dziejach narodu polskiego nowy okres bytu, pełny dziś jeszcze tajemnic. W mroku tym jedno jednak za pewnik niezbity uznać musi każdy prawy obywatel kraju: nie osiągnie naród nasz należnej mu wolności, jeżeli nie potrafi dążeniom swym dać jawnego wyrazu, jeżeli nie zdoła wykorzystać wszelkich warunków po temu sposobnych, jeżeli nie postara się ująć steru dróg i narzędzi polityki polskiej.

Jednem z takich narzędzi jest prasa polska. W poczuciu więc obowiązku narodowego, przekonani do głębi, iż bez względu na losy nasze dalsze nie wolno nam przedłużać ponad konieczność bezwzględną niewoli polskiego słowa drukowanego, „Tygodnik Polski" odrzuca dzisiaj maskę, narzuconą mu przez obydne warunki dotychczasowego bytu polskiego w tej dzielnicy i odtąd występować będzie jawnie i otwarcie pod hasłem, które od pierwszej chwili powstania pisma stanowiło pobudkę wszystkich jego wysiłków.

Hasłem tem: dążenie do Niepodległości Polski.

Z tym świętym i niczem nie zniszczalnym celem nie tylko już w głębi duszy, ale i na ustach, idziemy dzisiaj w dalszą przyszłość. Wierzymy, iż cierpieniom Narodu polskiego nadejdzie kres, wierzymy, że zaświta i nad ziemią polską zorza wolności, wierzymy, że w rzędzie ludów wolnych tego świata stanie bez więzów i kajdan również Lud Polski.

Ta wiara zawsze nami kierowała, z niej i nadal siły do pracy czerpać będziemy".

**Wynalazca pancerza i fabrykant dokumentów**. Przed kilku dniami umieściliśmy notatkę o p. A. Czemierzinie, wynalazcy pancerza. Od jednego z czytelników otrzymujemy bliższe szczegóły o tym wynalazcy.

Z powodu wiadomości o pancerzu, wynalezionym przez A. A. Czemierzina muszę przymomnieć inną sferę pomysłowości owego pana.

Oto w latach 1898 do 1904 w Warszawie istniała „ukryta" uczelnia, bo chociaż nielegalna, ale w pismach się reklamowała, należąca do kapitana A. A. Czemierzina (na Maryensztacie), która przygotowywała jakoby do szkół junkierskich, wojskowych i t. d. Ceny były tam słone, ale czasami chłopiec ze sfer zamożnych gdzieś w Rosyi z poręki kapitana C. wydostawał maturę, najczęściej zaś zapłaciwszy wielkie sumy, ludzie następnie wstydzili się przyznawać, że tak dawali się wyzyskiwać.

Jeden ze sposobów: uczeń na poziomie VIII klasy płacił za naukę roczną 750 rb. i w razie jeżeli nie zdał, to Czemierzin połowę zwracał, w rzeczy samej nigdy więcej niż 250 rb. nie zwrócił. Ucznia z tajemniczą miną wysyłano gdziekolwiek do Rosyi, matury nie dostawał i ostatecznie za roczną naukę udzielaną przez popowiczów z uniwersytetu ów Czemierzin otrzymywał 500 rb. Dodać należy, iż w r. 1901/2 był to interes obliczony na 6—8 kompletów przy uczniach przeszło 70! Obecnie ów pomysłowy Czemierzin wydoskonaliwszy swe metody wynalazcze na arenie „pedagogicznej" w Warszawie widocznie przeszedł się na pole obrony swej wielkiej ojczyzny.

**Aeroplan moskiewski nad Warszawą**. W środę 11-go b. m. lotnik moskiewski z wysokości 350 metrów rzucił bombę, która wybuchła w domu przy ul. Ptasiej № 4, lekko raniła pewnego izraelitę i dom nieco uszkodziła.

**Sądy pokoju w Warszawie**. W Warszawie otworzono 14 sądów pokoju. Mieszczą się one chwilowo w dawnych cyrkułach, przy lokalach straży obywatelskiej. Sędziami pokoju są adwokaci warszawscy.

**Legioniści z Lublina**. W „Ziemi Lubelskiej" z d. 5. sierpnia czytamy: „Do d. 4 b. m. do Legionów polskich zapisało się w Lublinie 550 ochotników".

**Gdy ojczyzna woła — tylko niewolnik żałuje krwi**. W Niemczech po dzień 15 grudnia r. z. z 52 tysięcy 708 słuchaczy uniwersytetów do szeregów wojskowych poszło 29 tysięcy 865. Z 10.590 słuchaczy wyższych szkół technicznych poszło do wojska 6.476 Z pośród personalu nauczycielskiego w wyższych zakładach udało się na wojnę 1.585. Bardzo duże są też liczby powołanych pod sztandary z pośród ludzi innych zawodów, ale z uniwersyteckiem wykształceniem. W Badenii już 7 grudnia r. z. z pośród sądowników powołanych było 862 czyli przeszło część trzecia, zwłaszcza prokuratorów. Podobniez rzecz ma się z nauczycielami szkół średnich.

A u nas?

**Za stosunki handlowe z krajem nieprzyjacielskim**. Pisma paryskie donoszą, że fabrykant Racine w Mentonie za dostarczenie, za pośrednictwem firmy lozańskiej, 500 kilogramów oliwy firmie Johann Farina w Kolonii skazany został na d o ż y w o t n i e w y g n a n i e.

## Z Dąbrowy.

**Puszczone w ruch linie kolejowe**. W ostatnim numerze „Dziennika Urzędowego Obwodu Dąbrowskiego" czytamy:

Dotychczas utworzone zostały następujące stacye:

1) Na linii Granica—Kielce:

Granica, Kazimierz, Strzemieszyce, N. W., Sławków, Bukowno, Olkusz, Rabsztyn, Wolbrom, Miechów, Przysieka, Sędziszów, N. W., Jędrzejów, Miąsowa, Chęciny, Sitkówka, Kielce.

2) Na linii Granica—Ząbkowice:

Kopalnia Lilit (tylko dla ładowania węgla i przyborów kopalnianych; obliczenie należytości odbywa się w Granicy), Strzemieszyce W. W., Ząbkowice.

3) Na linii Kazimierz—Sosnowiec:

Dańdówka (nieobsadzony przystanek i miejsce ładowania; obliczenie należytości odbywa się w Sosnowcu).

4) Na linii Strzemieszyce W. W.—Strzemieszyce N. W.—Zagórze—Dąbrowa N. W.:

Zagórze, Dąbrowa N. W.

Linia ta jest tylko dla ruchu towarowego otwarta.

5) Na linii Strzemieszyce N. W.—Gołonóg—Dąbrowa N. W. Gołonóg, Dąbrowa N. W.

Skrócenie N. W. oznacza koleje Nadwiślańskie, W. W. kolej Warszawsko-Wiedeńską.

Pod względem bezpośredniego nadzoru nad służbą podlegają wyżej wymienione linie c. i k. kierownictwu ruchu w Granicy.

**Z powodu jutrzejszej uroczystości** godzin przyjęć dla publiczności we wszystkich działach Komendy Obwodowej nie będzie.

## Z Niemiec.

**Ofiara na Leginny Polskie** Złożono w Administracyi naszego pisma zebrane pomiędzy urzędnikami Warsz. Tow. i członkami Domu Ludowego w Niemcach rb. 6—65 kop. i 2 kor. 40 hal.

**Dzieci w Niemcach na Legionistów**. Dzieci urzędników kopalni Kazimierz wzorem Ligi Kobiet urządziły z własnej inicyatywy i własnemi siłami w parku przy kop. Kazimierz dziecinną loteryę fantową również na legionistów i zebrały tą drogą 7 rb. 10 ko., którą to sumę wpłaciły do kasy Ligi Kobiet w Niemcach.

Najwięcej zajmowały się loteryą dziecinną Halinka Wojciechowska, Ola i Maniuś Kukucz, Hanka Tyszkówna, Irenka Wyczałkowska, Dzidzia Rosnowska, Hanka Dębska i Halinka Smosarska.

Cześć dzielnym młodocianym patryotkom!

O b y z a i c h p r z y k ł a d e m s z ł a r e s z t a r ó w i e ś n i k ó w i w i e l u, w i e l u s t a r s z y c h!

**Rocznica 6 sierpnia na Niemcach**. Rocznicę dnia 6 sierpnia 1914 r. obchodziło Koło L. K. P. W. w Niemcach wielką zabawą ludową, urządzoną 8 b. m. w miejscowym parku klubowym. Zabawa miała przebieg poważny, uroczysty, zgodny z bieżącą chwilą. Koło składa najserdeczniejsze podziękowania wszystkim, którzy pracą swą przyczynili się do powodzenia zabawy, jak i szanownej publiczności za łaskawy współudział. Czysty zysk z zabawy 241 r. 91 kop *Koło Ligi Kobiet P. W. w Niemcach.*

# Depesze prywatne.

## Telegramy „Gazety Polskiej"

### Wznowienie ofenzywy przeciwko Serbii?

BERLIN, 16 sierpnia. Z Sofii donoszą „Vossische Zeitung": **Groźby**, skierowane przeciwko Grecyi, pochodzą przedewszystkiem z **Anglii**, ale wszędzie na Bałkanach uważa się to za „bluff". Zwłaszcza groźbę wylądowania 80 tys. żołnierzy w Salonikach i Kawali uznaje się za zgoła nieprawdopodobną. Bułgarya zajmuje stanowisko **wyczekujące**. Niespodzianek, zdaje się, nie będzie.

**Wznowione ostrzeliwanie Belgradu** tudzież inne zajścia wojenne na Dunaju są widocznie w związku ze sprawami dyplomatycznemi na Bałkanach i **chwilowo** przynajmniej mają znaczenie raczej **polityczne**.

### Stanowisko Bułgaryi.

SOFIA, 16 sierpnia. Prezes ministrów oświadczył przedstawicielom partyj opozycyjnych, że zwołanie parlamentu jest nie na czasie, gdyż nie można w chwili obecnej dyskutować publicznie o sprawach dyplomatycznych. Rząd pragnie doprowadzić do skutku **umowę z Turcyą**, aby w ten sposób osiągnąć to, co przeciwnicy rządu chcieliby osiągnąć przez przyłączenie się do czwórporozumienia.

### Włosi zajmują Durazzo.

LUGANO, 14 sierpnia. Pisma medyolańskie donoszą, że **Włosi** w dniu 8-ym sierpnia **zajęli Durazzo** z najbliższą okolicą. Włosi powiadają, że uczynili to w porozumieniu z rządem albańskim (!!)

### Intrygi rosyjsko-angielskie w Persyi.

KONSTANTYNOPOL, 14 sierpnia. Wychodzące tu perskie pismo „Kavar" donosi, że Rosya i Anglia **intrygują** zawzięcie przeciwko partyi liberalnej. Parlamentowi przedłożono szereg projektów reformatorskich, mających na celu wzmocnienie państwa, zwłaszcza **zreorganizowanie armii** i powiększenie jej do 100 tys. ludzi. (Mimowoli przypominamy sobie nasz Sejm czteroletni! przyp. Red.). Otóż to wielce nie podoba się Rosyi i Anglii, które namawiają szacha do powrotu na drogę **absolutyzmu**. Wywołało to w kraju wzburzenie i dzięki temu oraz wpływom Niemiec, Austro-Węgier i Turcyi — szach nie poddał się pokusie.

### Lotnicy rosyjscy nad Czerniowcami.

BUDAPESZT, 15-go sierpnia. Od pewnego czasu lotnicy rosyjscy krążą nad Czerniowcami i frontem bukowińskim. Dotychczas czynili to w celach wywiadowczych. Ale, jak donosi „Pester Lloyd", 14-go sierpnia **rzucili na Czerniowce większą liczbę bomb.** Jedną bombę rzucili na dworzec kolejowy, ale trafili w kupę błota, gdzie ugrzęzła, nie wybuchając. Inne bomby padły w polu, nie wyrządzając żadnej szkody.

### Amnestya carska.

BUKARESZT, 14 sierpnia. Krążą pogłoski, że car ma ogłosić **amnestyę**, która obejmie pewną część przestępców politycznych. (Znamy te carskie amnestye! przyp. Red.).

### Amerykanie przeciwko angielskiej blokadzie.

ROTTERDAM, 15 sierpnia. „Times" donosi z Waszyngtonu: Ruch przeciwko angielskiej blokadzie wzmaga się. Na wielkiem zgromadzeniu importerów postanowiono wręczyć prezydentowi Wilsonowi petycyę z domaganiem się **energicznych kroków** gwoli obrony handlu amerykańskiego.

Importerzy **odrzucili** jednak wniosek, domagający się **zakazu wywożenia amunicyi.**

Związek przemysłowców w Illinois, zainteresowany szczególnie w wywozie mięsa, wystąpił również przeciwko blokadzie angielskiej.

### Śmierć Kolomana Szell'a

BUDAPESZT 16 sierpnia. Były prezydent ministrów, dyrektor węgierskiego banku hipotecznego, tajny radca Koloman Szell umarł dzisiaj o godz. 3 z rana w swej posiadłości w Ratot.

KRAKÓW 17 sierpnia. Corriere della Sera w korespondencyi z Zurychu z 8 sierpnia 1915 r. przytacza deklaracyę prezesa N. K. N. Jaworskiego z okazyi zdobycia Warszawy. Korespondent podaje ponadto dłuższy ustęp z przemówienia wygłoszonego przez posła Daszyńskiego przez kilku tygodniami w Sztokholmie.


OGŁOSZENIA.

VII-klasowa
**SZKOŁA HANDLOWA**
w BĘDZINIE
zawiadamia, że lekcye w roku szkolnym 1915/16 rozpoczną się w dniu 31 sierpnia r. b. o godzinie 9-ej rano. Kancelarya Szkoły dla zapisywania uczniów otwarta będzie w poniedziałki, środy i piątki każdego tygodnia od godz. 10 — 2 po południu. Egzaminy wstępne i poprawkowe rozpoczną się w dniu 27 b. m., podług programu wywieszonego w gmachu Szkoły

Maszyny rolnicze: żniwiarki, kosiarki i wiązałki amerykańskie „Plano", kieraty, młocarnie, młynki, sieczkarnie, plewniki z dźwignią do uprawy ziemniaków i buraków etc.
poleca na sezon
**Fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza** pod firmą
**M. Peterseim**
**w Krakowie, Grzegórzki**
Cenniki na żądanie bezpłatnie.



Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.